

DANUTA STRZELECKA

ur. 1932; Niedzwica Kościelna



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie codzienne, stalinizm, aresztowanie, śledztwo, więzienie na Zamku Lubelskim, przesłuchania

Wszystkie moje zeznania były identyczne

Ja pamiętam taki moment, to było to śledztwo w sprawie bydgoskiej. Nawet nie wiem czy znałam nazwisko tego oficera. To był umundurowany pan. Wprowadzono mnie do dużego, pustego pokoju, z biurkiem, z krzesłem i stołek pod ścianą. No i wszedł właśnie taki, chyba w stopniu porucznika, może kapitana, nie pamiętam. W każdym bądź razie a jakże, wszystkie akcesoria na biurko i broń, odbezpieczony rewolwer i tak dalej i tak dalej. A ja miałam żelazną zasadę. W momencie kiedy usłyszałam po pierwszym przesłuchaniu, w tym ogniu krzyżowym, jak ten doradca Wołkow, major rosyjski, instruował mojego Oślińskiego, o co ma mnie pytać, jak mnie ma przesłuchiwać i w ogóle, ja sobie wtedy zdałam sprawę z tego, że ja muszę wszystkie następne zeznania jednakowo składać. Ja mam doskonałą pamięć. I rzeczywiście, później wszystkie moje zeznania były identyczne. Mogły się różnić przecinkami, słowami, ale wszystkie w treści były absolutnie zgodne. I ja to miałam już tak w sobie zanotowane, że tą drogą szłam. I tak samo sobie zdawałam sprawę z tego, jak się zaczęło właśnie to śledztwo bydgoskie, że to musi być to samo, że ja muszę to co oni wiedzą, co z listu wynika, to muszę mówić, ale nic poza tym. I to wszystko trzeba jak najbardziej bagatelizować i sprowadzać do normalnych układów koleżeńskich. Niczego więcej. Odbierać całej tej naszej przyjaźni z tą grupą bydgoską, to co tam było najcenniejszego. Właśnie tą taką jakąś wielką więź psychiczną, patriotyczną, wszystko to razem. Myśmy wszyscy nadawali absolutnie na tej samej fali, a to trzeba było wtedy wyeliminować w imię ich dobra najzwyczajniej w świecie. I wtedy ten zaczął właśnie ze mną sobie poczynać dość niegrzecznie, bym powiedziała. A ja siedziałam w pozycji, w której nie powinnam była siedzieć. W której nam nie wolno było siedzieć, po prostu miałam założoną nogę na nogę i brodę opartą na rękę, opartej na tej nodze. I w pewnym momencie, kiedy on był już zupełnie wyprowadzony z równowagi, wyskoczył zza tego biurka z pięściami do mnie, a ja tak siedząc cały

czas, nie spuściłam z niego na moment wzroku. I tak go prowadziłam tym wzrokiem do siebie. I musiało być rzeczywiście coś w tych moich oczach złego, nie wiem co, bo ja tylko chciałam być spokojna, nie pokazać że, że się boję. I on mi się dosłownie z pięściami przy twarzy, przy głowie zatrzymał. I chwilę takiego było. Ja dalej nie spuściłam oczu z niego i widziałam jak jemu te ręce w pewnym momencie opadają i wrócił za biurko. I wtedy już względnie spokojnie dalsze, kilkugodzinne zresztą, bardzo długie przesłuchanie szło. To był taki jedyny moment mego bezpośredniego zagrożenia w czasie śledztw. Oni mieli dobre rozeznanie na ile z kim sobie mogą pozwolić. Znaczący w sprawach błahych, takich jak nasza, no bo przecież nie w poważnych, nie w ważniejszych. Ja nie pyskowałam. Ja byłam grzeczna. Ale nie wychodziłam absolutnie poza. No to później był taki moment, kiedy mnie wznowiono śledztwo w związku z panią Danusią Magierską i Gosią Szewczyk. To już wtedy taki naczelnik Grabski mnie przesłuchiwał. No i: „Tą znacie?” „Znam”. „Tą znacie?” „Tę nie znam”, i tak dalej. Krótka bardzo rozmowa, zwięzła. No i w pewnym momencie: „Jak nie chcecie mówić to nie. Bez jednego żołnierza wojna się obejdzie”. „Bez jednego się obejdzie, ale jak sobie wszyscy powiedzą żołnierze, że nie pójdą na tą wojnę, no to ją się przegra”. „No ale bez takiego jak wy, to się obejdzie”. Mówię: „Naturalnie”. No i już zostałam na czwartym [oddziale więzienia na Zamku Lubelskim], następne pół roku śledztwa, izolatki i wszystko po kolei.

Data i miejsce nagrania	2012-03-12, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"